

Drzewic 1990 r 10. 18.

Zofia Jachec
ul. Dęptakowa 16-8
70-116 Drzewic

II/1776/J

© ARCHIWUM WSCHOŃNIE

Do

Instytut Gospodarstwa Spółd. G. P. S.
ul. Wierpiedległosei 162. 02 554
Warszawa.

Do roku 1940 II 10. mieszkaliśmy w Haj Łomonskie prout
Bóbska w stinatkach.

w roku 1940 II 10 o godz. 03 nad naszym zastankom do
drzwi, którzy otwierają ojciec ustot otworzył drzwi
wesło 3 ch samieton 2 ch, ukrainców z karabinami
i krzyknął sabirajs row dna tri, ojciec pyta co
chodzi mama ptwier my eroso dzieci ptwiermy
moskal poprzerzacz turka wagoi sukot, i nadal
krzyczy bistrzy sabirajsia, uderzył ojca karabinem
i krzyczy sabirajsia wsie zima i rebata, drzwi po
otwieraniu zimno my z turka zostaliśmy tylko w
koszulach zima ostro jak to na wschodnie morze.
Ubraliśmy się lekko nic nam więcej nie dało
zabrali nas na samie i ponieśli na stacje wrzucili
nas do tonaromego wagonu bez okien po jednej
stronie psiere z desek, pod drugiej stronie na środku
dziurka w podłodze myknięta do zatamiania się,
zimno morze lekko ubroni, było nas 6 rodzin
bereliomij jeden przy drugim jak ślepie w beczce.
Wywiercono mały dziurkę w wagonie aby zobaczyć
nie Lomnie może ktoś z kresowych znajomych jest

rodziny chodzili pod orzechami: pytali czy jest
ktoś z rodziny lub ze znajomych. Sowieci chodzili
i nie dopuszczali nikogo kasyrki: i nie dali
otworzyć drzwi, przez lament, niemierny górze
poniosły zimno głośno wody nam nie dali
gdzieś już daleko or polu stanął nasz transport
i mówili żeby nabiorę sobie śniegu, no i topuliony
i mieliśmy wody, jechaliśmy bardzo daleko przyje-
chaliśmy or morze, po drodze dali nam kasyrki
i to było wszystko, posyśleli nas do Krasnojarskiy
Kraj tam nas wysłali na sownie mieli bardzo
daleko or tejże wiosnie przyjechaliśmy na punkt
Jastykanka część ludzi zostawili, a nas jeszcze
dalej posyśleli o 8 klm dalej punkt "Tortun" i tam
wysiedliśmy z tych sowni zostawili nas or baraku
duży barak było nas bardzo dużo rodzin or tym
baraku po jednej stronie piec z desek i podługę
stronie no i na środku mały zielony piec no
i barak zapluskiony nie dali nam sprzą-
tka 3 ci dni wstrząsach do pracy mieliśmy się
do pitomonia drewno morze 50 stopni zimno.
Miałem wtedy 16 lat musiałem pracować kiedy
pitomatom z ojcem te ogromne drewna to ptakota
żeby mnie osma zarabita to nie miałem siły ciągnąć
piły pitomaliśmy ręcznie, a ojciec usiadł kołomnie
i mówi do mnie zobaczysz że inne kraje nie pozwolą
nam tu daleko być, no i wstaliśmy i dalej pitomatom
tęże było drewno z ciężką gąbką po obcinac i spalić

dozrelo prorieci 4 metry otugosci.

po catochremnej prany z matrimieci mrova my do
baraku gotowate nam. roszyanka, z daleka czujemy
ze onies jest przypalony w nim kamratk ryby
stanej, ale cwi pratoryliomy aby tylko pretne
tyzke nabrata tej kasy no bo co byto jesi, jedyn
stancz i goryc olmeno bo nic tam nie byto
kostofla nomet nie miedziomy, po prot soku
elastaliomy kursz siefoty, mrovsy byliomy siefu
kilka osob tylko troche widziato, okopna wozanica
do i zglosili do Komendanta ktory byl nad
nami jak pies barzo nie oloby estonik, no
i dali nam przez kilka zary wozobki i nam
to posechodito.

po dnach tygodniach zmarla nasza babcia pochowana
w lesie.

jak wrocilismy z lasu to mierzosomi zalosie
molilismy sie, spiewalismy pieon, stuchaj yezu
jak cie boga lud stuchaj, stuchaj ucyz
nami cud, posmien o yezu smutny ten czas o
yezu proriez nas, no sowne naboime pieoni.

Komendant ktory pilnowat nas przyjechat i
mowi do nas seto my molitisia o Polsku my zdes
pradochmito i zarajut was pod soimami.

Komendant proceat na wojne, i pradoch zastat
zabity a my jednak wrocilismy do Polski

1943 roku uciekliśmy z tajgą do miejscowości
Kujbyszer dywizyjny rejon koczor "Bolszewik"
tam pracowaliśmy w koczorze kołtorem siemem na
ziemi dla karmienia owc, no i my polki rozili
śmy zboże do magaryńców, tam choroba tego koczora
miałismy, pracowaliśmy tam za żyzną w koczorze
na kamotek chleba to była zapłata za naszą
ciężką pracę umarliśmy 1946 III, do polski z
woreczkami na plecach i farbowanych spodenkach
to po 6ciu latach naszej ciężkiej pracy
1946 r III zmarła babunia jedynak Paulina
na Syberji

1944 zmarła siostra Szepranicha Stomistowa

1945 zmarła dziadko jedynak Antoni.

Zostawiliśmy wszystko na miejscu całe gospodarstwo
było Rosnie kromy i wszystko co posiadaliśmy.
Ja dris mam emeryturę 320 tysięcy jestem
na wolności od 1953 roku choroba z chwiei sama
niemom zabrakło kęgoskup żyłki serce itd.

Wiemyśmy zachnych dokumentów że byliśmy na
Syberji, listami do Rosji zachnych odpowiedni
nie daje. Prześłam do Warszawy Archimim. Akt, Worek

Al. Wieprzokłosei 162

02-554 Warszawa

IV. 842-2761/90

© ARCHIWUM WSKRZESIA

Data odpromieni nie odnotowano domnych dotyczących
pobytu w Związku Radzieckim.